

Malina Stahre-Godycka

Bóg wynalazkiem człowieka?

i inne pytania...

Rozmowa z **Andersem Arboreliusem**
Biskupem Szwecji



FLOS CARMELI
Poznań 2017

© Copyright by Elisabeth Stahre
© Copyright for the Polish edition
Flos Carmeli & Elisabeth Stahre 2017

Imprimi potest

o. Jan Piotr Malicki OCD, prowincjał
Warszawa, dnia 24.02.2017 r., L. dz. 32/P/2017

Nihil obstat

o. Paweł Placyd Ogórek OCD, cenzor

Imprimatur

bp Damian Bryl, wikariusz generalny
Poznań, dnia 16.02.2017 r., N. 761/2017

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych
ul. Działowa 25; 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-65307-51-4

SŁOWO WSTĘPNE

Ksiądz Biskup i ja spotkaliśmy się kilka razy w jego siedzibie w Sztokholmie. Początkowym celem tych spotkań miała być głównie rozmowa o Kościele w Szwecji, o roli biskupa. Tymczasem, niepostrzeżenie i niespodziewanie, rozmowa zaczęła przechodzić na coraz to inne tematy, związane z wiarą i różnymi zagadnieniami życia, z chrześcijańskiego punktu widzenia.

Tematy, które może nie zawsze porusza się z ambony. Te „stare jak świat” i te nowe, związane z dniem dzisiejszym. Zawarte w pytaniach, które słyszałam od innych wierzących i niewierzących, i te, które interesowały mnie samą. Dla wtajemniczonych może żenująco proste, dla nas, „zwykłych zjadaczy chleba”, niekoniecznie. Pod koniec naszej rozmowy Ksiądz Biskup odpowiedział także na bardziej osobiste pytania...

Czy refleksje tego głęboko ufającemu Bogu człowieka mogą stać się impulsem do własnych przemyśleń? Czy mogą stanowić zachętę, punkt wyjścia do pogłębienia poruszanych kwestii? Kwestii, które rozmowa jedynie sygnalizuje, ale nie wyczerpuje.

Jak każda rozmowa tak i ta, nie jest wolna od nieuniknionych powtórzeń czy skrótów myślowych.

Niektóre pytania, wzięte „prosto z życia”, mogą brzmieć nieco prowokacyjnie wobec Kościoła czy wiary. Zachowałam jednakże ich charakter, gdyż właśnie tak są one formułowane na co dzień. Natomiast sama intencja moich rozmówców była dla mnie oczywista. Chodziło o autentyczną chęć usłyszenia odpowiedzi na trudne tematy związane z wiarą

i postawami wobec Kościoła. Zaangażowanie w te zagadnienia nierzadko prowadzić może do ostrych sformułowań. Obojętność wszakże wydaje się w dialogu przeszkodą o wiele trudniejszą.

Kim jest Anders Arborelius?

Papież Jan Paweł II przed 19 laty powołał cichego mnicha na głowę Kościoła katolickiego w Szwecji. Stanowiło to niemałą sensację w tym najbardziej zsekularyzowanym kraju świata.

Od blisko 500 lat (tj. od roku 1557, kiedy w Rzymie umarł Olaus Magnus) nie było w tym kraju Szweda, który prowadziłby Kościół. Anders Arborelius przez wiele lat sprawował funkcję przewodniczącego Nordyckiej Rady Biskupów, jest konsultantem przy Papieskiej Radzie do spraw Ludzi Świeckich, członkiem zarządu organizacji *Pour les Autres*, przewodniczącym organizacji *Justitia et Pax*, wiceprzewodniczącym Szwedzkiej Rady Chrześcijan i członkiem wielu innych organizacji.

Świętej pamięci o. Wilfrid Stinissen, wielka postać Karmelu, w mowie do Andersa Arboreliusza z okazji święceń biskupich, powiedział: „Co najbardziej fascynuje, to twoja wielostronność. Masz ogromną wiedzę o duchowości, o teologii, mistycyzmie, historii, literaturze, geografii. Jesteś niepospolicie uzdolniony językowo – władasz angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, łaciną i flamandzkim. Posiadałeś nawet sztukę szybkiego czytania... Ktoś powiedział: Anders umie wszystko, tylko śpiewać nie potrafi”.

Jego dewiza biskupia to: *in Laudem Gloriam*.

Kilka słów o Szwecji

Monarchia parlamentarna, głowa państwa: król Gustaw XVI, następczyni tronu księżniczka Wiktorja. Powierzchnia 449 964 km², liczba ludności 10 012 614. Stolica: Sztokholm. Wskaźnik zatrudnienia: 77 %. Według *Transparency International* Szwecja, Dania i Nowa Zelandia dzielą pierwsze miejsce na świecie jako kraje najmniej dotknięte korupcją. Obowiązuje tam tzw. „model szwedzki”, polegający na połączeniu rozwiązań socjalistycznych z kapitalistycznymi. Znane jest też tzw. *allemansrätten*, czyli prawo każdego człowieka do kontaktu z naturą, jako że człowiek stanowi integralną część przyrody. 85 % ludności ma wykształcenie średnie i mówi po angielsku. Alkohol sprzedawany jest osobom powyżej 20 roku życia (od poniedziałku do piątku 10-18, w soboty do 14). Prawo do głosowania przysługuje od 18 roku życia.

Święta: Boże narodzenie, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Noc walpurgii (30 kwietnia), Noc świętojańska (Midsommar), świętej Łucji (13 grudnia). Dni ustawowo wolne od pracy : 1 stycznia, Trzech króli, Wielki Piątek, 1 maja, Wniebowstąpienie Pana Jezusa, Zielone Świątki, 6 czerwca (święto narodowe), Wszystkich Świętych, Noc świętojańska.

Ciekawostki: 460 dni płatnego urlopu macierzyńskiego. Zakaz reklamy skierowanej do dzieci poniżej 12 roku życia. Zakaz bicia dzieci, nie wolno nawet dać klapsa – pod groźbą kary. Kraj znany z zamiłowania do pieśni chóralnej oraz talentów muzycznych. Znani Szwedzi: Celsius, Linneusz, Nobel, Ingmar Bergman, Astrid Lindgren, Strindberg Dag Hammarskjöld, Ingvar Kamprad, Greta Garbo, Abba i wielu innych. Więcej informacji o Szwecji można znaleźć na oficjalnej stronie kraju: www.sweden.se

Podziękowania

Przede wszystkim chciałabym podziękować księdzu biskupowi Andersowi Arboreliusowi za dar swego czasu, który poświęcił naszym rozmowom i za atmosferę tych spotkań, będącą potwierdzeniem jego postawy życiowej pełnej prostoty, otwartości i nadziei.

Ojcu Wojciechowi Ciakowi dziękuję za pomysł i inicjatywę, aby podjąć ten projekt, księdzu Marianowi Jancarzowi, proboszczowi katedry w Sztokholmie, za cenne uwagi, pani Beacie Moderskiej i panu Dariuszowi Wandziochowi za skrupulatne prace redakcyjne.

Osobne podziękowania dla pani Elżbiety Grześkowiak za wieloletnie niezawodne administrowanie moimi książkami.

Pragnę też wyrazić wdzięczność pani doc. Iwonie Swedborg i Ralphowi McMurry'emu Esq za ogromnie stymulujące rozmowy wokół tekstu.

Serdecznie dziękuję Madeleine Brandin SAR (Szwecja) i Misi Stahre za wybór, opracowanie i udostępnienie materiału fotograficznego.

Malina Stahre-Godycka
Szwecja 2017

TYTUŁEM WSTĘPU

Drodzy Przyjaciele!

Kiedy dowiedziałem się, że pani Malina Stahre Godycka chce zrobić ze mną wywiad dla polskiego czytelnika, była to dla mnie duża niespodzianka. Ponieważ jednak jestem wielkim przyjacielem polskiej tradycji duchowej i czuję ogromną wdzięczność za to, co nasi polscy przyjaciele zrobili dla nas, katolików w Szwecji, zgodziłem się. Szczerze mówiąc, zanim się zgodziłem, musiałem się przewyciężyć, bo nie lubię udzielać wywiadów...

W Szwecji, będącej bardzo zlaicyzowanym, postprotestanckim krajem, wiara katolicka jest często zupełnie nieznana, niedoceniana i błędnie interpretowana. Dlatego udzielanie wywiadów jest bardzo kłopotliwe i uciążliwe. Można napotkać osoby, które przedziwnie rozumieją katolicyzm. W najlepszym wypadku są to ludzie nieobeznani z tematem. Jednocześnie wywiady te stanowią ważne wyzwanie. Za niezajomością tematu i niechęcią może kryć się głębsze zainteresowanie, a nawet otwartość na przesłanie Kościoła i na Boga. Trzeba być jednak przygotowanym na prowokujące i wrogie wypowiedzi, nie czuć się osobiście dotkniętym i nie odpłacać tą samą monetą. W ten sposób można ćwiczyć się w sztuce głoszenia wiary tak, by ludzie z zewnątrz mogli się z nią zapoznać i ją zrozumieć. Nie jest to łatwe, ale pożyteczne. Nie wolno nam naruszać katolickich prawd wiary, jednakże musimy próbować uczynić je zrozumiałymi nawet dla tych, którzy nie mają o nich pojęcia.

Pytania, na które odpowiadam, często w Szwecji mogą się wydać prowokacyjne albo zaczepne, ale taka jest sytuacja, taki klimat społeczny. Myślę, że Polska jest głębiej zakorzeniona w tradycji katolickiej. Gdyby prowadzący wywiad zadawał podobne pytania w Polsce, być może odebrano by je jako wrogie. Również w Polsce pojawiają się sygnały laicyzacji i antyklerykalizmu. Dlatego też może książka ta przyniesie trochę pożytku, oddramatyzowując takie pytania, i pozwoli podejść do nich z dystansem i spokojem. Rozumiem, że polski temperament może nie pozwalać na to, na co pozwala nasz układowy charakter. Mówi się o nas, że boimy się konfliktów i zawsze dążymy do ugody. Kiedy czasem uczestniczę w rozmowach z Polakami, nieraz doświadczam wyzwającego uczucia swobody: Polacy kochają otwarte dyskusje, nie boją się konfrontacji i konfliktów. U nas, Szwedów, wszystko wydaje się pozornie bezkonfliktowe i gładkie. Udzielając tego wywiadu, kierowałem się miłością do Polski i jej Kościoła. Mam nadzieję, że książka ta przyczyni się do wzmocnienia więzi między naszymi krajami i między katolikami w Polsce i w Szwecji.

Mamy wam wiele do zawdzięczenia, zwłaszcza wszystkim siostronom zakonnym, księżom i osobom świeckim, którzy przyczynili się do budowy i wzmocnienia wiary i wspólnoty katolickiej w Szwecji. Pod koniec lat 60. sam zostałem przyjęty do Kościoła katolickiego. W tych czasach żyło jeszcze wiele osób z tej generacji, która budowała nasze parafie: polscy katolicy, którzy przyjechali tu tzw. białymi autobusami, Folke Bernadotte, prosto z obozów koncentracyjnych. W parafii św. Tomasza z Akwinu, w Lund, gdzie mieszkałem, ludzie ci stanowili bardzo ważną grupę. Szczególnie wyraźnie pamiętam starsze kobiety odmawiające szeptem, w skupieniu, pacierz. Język ich modlitw, pełen miękkich dźwięków polskich, jak „sz”, „cz”, „rz”, brzmiał w moich uszach jak śpiew ptaków albo może raczej anio-

łów... Ludzie ci imponowali mi swoją łagodnością i dobrocią. Nigdy nie słyszało się słów nienawiści ani goryczy z powodu tego wszystkiego, co przeszli i wycierpieli. Pamiętam też dwóch polskich księży, którzy siedzieli w obozie koncentracyjnym, Monsignora Czesława Chmielewskiego i ojca Fransa Bobrowskiego SAC (Frans od Franciszka, uproszczenie imienia miało ułatwić Szwedom jego wymowę). Pierwszy z nich otrzymał święcenia kapłańskie tuż przed wybuchem wojny i spędził ją w obozie, gdzie poddawany był eksperymentom medycznym. Po wojnie Niemcy nie cieszyli się sympatią w Szwecji. Jednakże z inicjatywy Olofa Palme w ramach szwedzko-niemieckiej wymiany studentów zaproszono do Szwecji m.in. pewnego młodego niemieckiego studenta, byłego żołnierza, Johannes F. Kocha. Niewiele osób chciało otworzyć swoje domy dla Niemców. Wyjątek stanowił Msgr Chmielewski, który zaprosił go na obiad. Msgr Chmielewski przez dziesiątki lat prowadził polską misję katolicką, a towarzyszyła mu Siostra Teresa, elżbietanka, która zmarła niedawno w wieku 105 lat. Johannes Koch został księdzem i był później proboszczem katedry w Sztokholmie.

Pewnego razu, podczas uroczystości upamiętniającej ofiary Holocaustu, w synagodze w Sztokholmie spotkałem starszą kobietę, polską katoliczkę, była więźniarką obozu koncentracyjnego. Przechodząc koło muru z wieloma nazwiskami ofiar, stwierdziła bez cienia goryczy: „O nas nikt nie będzie pamiętał...”.

Dlatego też pragnę zadedykować tę książkę wszystkim polskim katolikom, którzy przyjechali do nas po wojnie i przyczynili się do budowy naszego Kościoła katolickiego...

Anders Arborelius
Stockholm, Epifania 2017

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ?

Malina Stahre-Godycka: „Bóg jest miłością? Nigdy w życiu!!!” – z przypadkowej rozmowy z pewnym człowiekiem w pociągu dowiedziałam się, że tyle jest cierpienia na świecie, że on sam także jest ciężko chory, że te wszystkie bzdury o kochającym Bogu to właśnie tylko bzdury... „Choć kiedyś miałem piękne życie... Pieniądze, pozycję, rodzinę i szkoda ten świat opuszczać” – powiedział.

Głos tego człowieka wydaje się głosem wielu ludzi. Usłyszeć w nim można złość, strach i gorycz. Odpowiedź z ambony, że krzyże i ciemności są udziałem każdego, a cierpienie jest próbą wiary, budzi nieraz jeszcze większy bunt. Co Ksiądz Biskup by odpowiedział?

Biskup: Oceniając swoją sytuację życiową, trzeba znaleźć równowagę pomiędzy tym, co było dobre, a co złe. Jeżeli człowiek oskarża Boga o to, że dopuszcza zło, to powinien też dziękować za dobro. Ten człowiek z pociągu mówił też, że miał piękne życie.

A cierpienie? Nie wolno spieszyć się z odpowiedziami na jego temat. Cierpienia nie da się logicznie wytłumaczyć. Jedyną odpowiedzią jest to, że nie ma na to odpowiedzi... Z wyjątkiem tego, że Chrystus nie przyszedł na świat, by tłumaczyć cierpienie, tylko sam cierpiał, wszedł w samo jego centrum. Solidarnie z człowiekiem. Nie można niczego więcej powiedzieć. I chyba nie trzeba...

On sam wołał z krzyża: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?”. Obecność Matki Boskiej pod krzyżem zwraca uwagę na inny aspekt cierpienia. Człowiek woli cierpieć sam, niż widzieć cierpienie kogoś ukochanego... Są ludzie, którzy bardzo cierpią i nie zadają pytania „dlaczego?”. Co do złości na Boga – złość jest w jakimś sensie przyznaniem, że Bóg istnieje.

Złość stanowi również najczęściej wyraz strachu. A strach ma swoje źródło w tym, że grozi kara, jest przeciwieństwem zaufania. Strach przed krytyką, przed tym, że ktoś cię odrzuci, strach, by kogoś nie utracić, strach przed niepowodzeniem, przed utratą dobrego imienia, przed odkryciem jakiejś ukrywanej prawdy...

Czasem ten strach jest uzasadniony, tak jak strach będący jednym z mechanizmów umożliwiających przetrwanie: strach przed ukąszeniem węża albo przed wchodzeniem w nowe układy rodzinne, które nierzadko powodują ostre konflikty, np. „moje dzieci, twoje dzieci”.

Ogromny wpływ na to, w jakim kierunku rozwija się w człowieku postawa wobec Boga, postawa zaufania czy strachu, ma to, jakiego Boga człowiek spotkał w dzieciństwie, czy rodzice zaszczyli w dziecku poczucie bezpieczeństwa, czyli podstawowe zaufanie. Jeżeli ktoś czuł się kochany przez rodziców, łatwiej mu uwierzyć w miłość Boga.



Bp Anders z rodziną państwa Mickiewiczów

ROZGRZESZENIE DLA KOŚCIOŁA

M: Bóg często musi zdawać przed nami egzamin z tego, jak ma się jego miłosierdzie do sprawiedliwości. Przypomina mi się zdanie Wincentego Kadłubka: „Miłosierdzie bez sprawiedliwości to głupota; sprawiedliwość bez miłosierdzia to okrucieństwo”. Często w rozmowach zauważam, że Bóg dostaje jakoś łatwiej „rozgrzeszenie” z tego, co złe na świecie. Gorzej z rozgrzeszeniem dla Kościoła. Słowo *Kościół* budzi nieraz silne, negatywne emocje, często kojarzy się z autorytatywną grupą mężczyzn (przeważnie starszych), która wpływa na życie milionów, ustanawiając różnego typu reguły.

B: Myślę, że zależy to od skojarzeń. Jeżeli człowiek kojarzy Kościół z organizacją pełną błędów, uciskającą, nadużywającą władzy, to nie chce mieć z nią nic do czynienia. Kościół widziany jako wspólnota ludzi może być traktowany jako wspólnota, której wiele można zarzucić, ale której też wiele można zawdzięczać, w której mimo

niedoskonałości można znaleźć to, co najgorsze, i to, co najlepsze.

Kościół jest fenomenem zarówno widzialnym, jak i niewidzialnym. Sobór Watykański II posługiwał się różnymi określeniami: lud boży, mistyczne ciało Chrystusa, owczarnia. Mimo wewnętrznej słabości i zewnętrznych prześladowań przetrwał setki lat. Jak to możliwe? Istnieje w Kościele wewnętrzna siła, która go niesie, a tą siłą jest Bóg, Trójca Święta. Dlatego Kościół jest „bosko-ludzką rzeczywistością”.



„Gołębica” (fot. M. Stahre)



Witraż w kaplicy pod wezwaniem Ducha Świętego karmelitów bosych w Norraby (fot. M. Stahre)

Jako pierwowzór tego, czym on właściwie jest, możemy widzieć Matkę Bożą: Kościół jest Matką, która pozwala narodzić się Chrystusowi w naszych sercach. A to dzieje się poprzez nauczanie, sakramenty, duszpasterstwo. Ta zewnętrzna forma organizacyjna powinna gwarantować wewnętrzną rzeczywistość. Ale ludzki element sprawia, że ta wspólnota nie jest doskonała...

M: I mimo tej niedoskonałości Kościół ustanawia jednak różnego typu reguły życia dla innych?

B: Kościół nie ustanawia reguł życia dla innych, jedynie transmituje to, co mówi Ewangelia, by pomóc ludziom dążyć do celu, jakim jest Bóg.

M: Ale „transmisja” niedoskonałej wspólnoty może też być niedoskonała. Z czego wywodzi się prawo Kościoła do tej transmisji?

B: Z tego, że Chrystus dał Kościołowi klucze, by nimi „otwierać i zamykać”. Problem stanowi znalezienie takiej drogi, która usatysfakcjonowałaby wszystkich. Zwłaszcza w dzisiejszym, pluralistycznym świecie.

Ludzie są bardzo świadomi swej własnej woli, dlatego jest o wiele więcej konfliktów, np. w pracy. W Szwecji bardzo częstym zjawiskiem jest przeniesienie kogoś z jednego miejsca pracy do innego ze względu na trudności we współpracy. Ktoś chce, aby wszystko działało się tak, jak on chce.

M: Istnieją tzw. prawdy nienaruszalne, które Kościół przekazuje, np. to, że Chrystus był człowiekiem i Bogiem. Ale są także przepisy kościelne, które zmieniają się zależnie od czasów i miejsca. Pamiętam pewną tragiczną historię. Byłam wtedy dorastającą panną. Pewnego dnia gruchnęła wieść, że nasz sąsiad, zawsze uśmiechnięty pan Paweł, powiesił się na strychu. Żona rozpaczła nie tylko z powodu samobójstwa. Nie było mowy o katolickim pogrzebie. Od tego czasu przepisy się zmieniły. Być może za sto lat Kościół pozwoli na coś, co dziś jest nie do pomyślenia, choćby na zniesienie celibatu albo coś innego. Ale zanim pozwoli, ludzie cierpią.

B: Żaden system nie jest doskonały i może przyczynić się do cierpienia innych. Reguły postępowania odnajdujemy we wszystkich dziedzinach życia. Powinny one pomagać ludziom, a nie odwrotnie. Decyzje podejmuje się na podstawie tego, co jest nam wiadome dziś. Nieraz dopiero czas pokazuje, co jest dobre, a co nie. Na przykład niewolnictwo. Upłynęło wiele lat, zanim społeczeństwa zrozumiały, że niewolnictwo jest złem przeciwko woli Bożej. A Kościół żyje i stanowi część tego społeczeństwa. Jesteśmy tylko ludźmi, ze wszystkimi ograniczeniami...

A co do samobójstwa Pawła. Pamiętam jedno wyznanie: „Nie popełniłem samobójstwa, bo Kościół tego zabraniał”. Są ludzie, którzy cierpią

z powodu reguł, i są inni, którym są one pomocne w życiu. Jedni chcą ich więcej, inni mniej. Najważniejsze jest jednak utrzymanie żywej relacji z Chrystusem, nawet jeśli pojawiają się trudności innego typu. Nasze czasy charakteryzuje indywidualizm, ludziom trudno jest akceptować reguły inne niż własne, każdy chce decydować sam.

INDYWIDUALIZM

M: Przecież to naturalne, że ludzie sami chcą decydować.

B: Oczywiście. Każdy ma wolną wolę, ale musi zważać na to, jak jej używa, żyjąc nie tylko w społeczeństwie, ale i we wspólnocie Kościoła. Jest coś bardzo pięknego w tym, że ludzie widzą się jako niepowtarzalne osoby, ale jednocześnie trzeba pamiętać o tym, że indywidualizm może prowadzić do izolacji.

Sztokholm jest znany na całym świecie z tego, że jest to miasto z największą liczbą indywidualnych gospodarstw domowych. Ludzie żyją i umierają w samotności, to też aspekt indywidualizmu. W ogóle w zachodnim świecie jesteśmy naznaczeni indywidualistycznym patrzeniem na człowieka. W centrum są moje własne potrzeby, własna wygoda, moje „ja”, moja kariera, to, co mogę uzyskać od innych, no i od Boga. Ale możemy postarać się znaleźć coś dobrego i użytecznego w indywidualizmie. Ponieważ „ja” stoi w centrum, to osobiste przekonanie co do wiary staje się bardzo ważne. W naszej szwedzkiej

rzeczywistości, gdzie nie mamy tak dużo oparcia w kwestiach wiary w otoczeniu, to osobiste przekonanie jest niezbędne.



Dom latarnika na morzu nazywany „Domem dobrej nocy”,
Karlskorna, Szwecja (fot. M. Brandin)

Zwykle ci katolicy, którzy przyjeżdżają do Szwecji, albo stają się bardziej religijni, albo całkowicie znikają z Kościoła. W naszym indywidualistycznym klimacie nie mają szansy przetrwania ci katolicy, których obecność w Kościele opierała się na samej atmosferze, poczuciu wspólnoty czy innych ludziach, którzy jakby „nieśli ich wiarę”. Aby

pozostać katolikami, muszą oni dokonać bardzo głębokiego, wewnętrznego wyboru, mieć przekonanie do swej wiary.

Moim zdaniem, społeczeństwo w Szwecji jest bardzo posłuszne prawu i władzy, bardzo liczy się z państwem, ale z chwilą wejścia do Kościoła ma wielkie trudności, każdy chce decydować sam i realizować własne życzenia. Posłuszeństwo Szwedów zadziwia cudzoziemców, np. prawie nikt nie śmie sprzeciwić się lekarzom.

M: Czy różnica w posłuszeństwie władzom świeckim i Kościołowi może wynikać z faktu, że państwo reprezentuje zrozumiałe, ziemskie cele, a Kościół cele związane z duchowością człowieka, metafizyką, czyli trudniejsze do zrozumienia?

B: Coś w tym jest. Ale Szwecja zwykła być bardziej jednolita. W swej strukturze Kościół luterański był częścią państwa, częścią władzy, która nie jest tak skorumpowana jak w innych krajach. Widzimy system państwowy jako dobro, które broni naszych obywatelskich interesów, który nie oszukuje, stara się polepszyć warunki życia, a jednak ludzie cierpią... Przykładem może być tutaj sprawa ostatnio rozpatrywana w Radzie Unii Europejskiej. Rada zaleca państwu, by

szanowało wolność sumienia ludzi pracujących w szpitalnictwie. Jeżeli lekarz czy pielęgniarka jest przeciwko eutanazji, powinni oni być zwolnieni z obowiązku dawania pacjentowi ostatniej iniekcji. Szwecja nie zaakceptowała tej klauzuli o wolności sumienia. To bardzo typowe dla szwedzkiej mentalności: „państwo wie lepiej!”.

KTO WIE LEPIEJ I CO...

M: A czy Kościół „wie lepiej”?

B: No tak... Tak. I na tym polega historyczny konflikt Kościoła katolickiego z państwem. To szalenie ważne, by wiedzieć, co należy do kompetencji państwa, a co do Kościoła i wiele razy właśnie ta kwestia staje się źródłem nieporozumień. Na przykład do jurysdykcji Kościoła nie powinna należeć polityka podatkowa państwa, ale są inne kwestie, np. wartość ludzkiego życia, w których Kościół „wie lepiej”. Naturalnie czasem decyzje biskupów czy księży nie są trafne i powodują cierpienie poszczególnych ludzi.

Państwo zajmuje się życiem tu i teraz, a Kościół chce zapewnić człowiekowi przede wszystkim życie wieczne – to wielka różnica w celach! Ludzie, którzy nie wierzą w Boga ani w życie wieczne, nie mogą zrozumieć, dlaczego Kościół mówi to czy tamto. Ale Kościół musi szanować różne opinie na temat tego, co mówi, i co robi

Ludzie głębokiej wiary, nawet jeśli nie rozumieją wszystkich reguł i kwestii teologicznych mówią:

„Akceptuję to czy tamto, nawet jeśli to jest trudne, gdyż to mi pomoże zbliżyć się do Boga”.

M: ... to znaczy, że jeśli ktoś chce wierzyć, to może widzieć Kościół jako swego rodzaju pośrednika, którego choć trudno słuchać, to jednak warto. Kościół bowiem obiecuje doprowadzić do celu, jakim jest Bóg, czy tak?

B: Tak, to jeden z aspektów. Jeśli przyjmie się, że Kościół jest kochającą matką, a nie tylko instytucją, jak wiele innych, jest wtedy łatwiej być posłusznym, nawet jeśli się wszystkiego nie rozumie.

M: Kościół jako matka, czyli kobiecy aspekt Kościoła. Mówiliśmy już o tym, ale warto tu chyba wspomnieć film pt. *Philomena*. Oparty jest na prawdziwej historii o matce szukającej swego syna, którego urodziła jako panna, w domu prowadzonym przez zakonnice. Sposób, w jaki postępują zakonnice wobec tych dziewcząt, pozostawia wiele do życzenia...

B: Film pokazuje ludzką słabość Kościoła w postaciach zakonnice, ale także pokazuje postać Filo-

meny, która w równej mierze należy do tego samego misterium Kościoła co zakonnice! Kościoła, który jest nie tylko Kościołem zakonnicy i księży, ale i Kościołem Filomeny. Tego rodzaju konfrontacje są normalne. Widzimy tutaj kolizję między hipokryzją zakonnicy a postawą, którą reprezentuje Filomena. Dlatego ważne jest, by widzieć obydwie strony.

Jezus zwraca się przeciwko hipokryzji faryzeuszy, którzy uważali się za najpobożniejszych, źle traktowali innych, jako gorszych od siebie. W tamtych czasach to właśnie faryzeusze mieli się za tych „najlepszych”. Dziś też są tacy ludzie, którzy myślą jak faryzeusze, okazują bezwzględność, uważają innych za mniej wartych od siebie. Tutaj siostry, a szczególnie jedna z nich, reprezentują taki sposób myślenia, który zasługuje na krytykę. Z drugiej strony mamy Filomenę, która mimo wszystko zachowuje swoją wiarę i miłość do Jezusa.

O KRYTYCE

M: Jak sobie Ksiądz Biskup radzi z krytyką?

B: W każdym rodzaju krytyki może być jakiś element prawdy, choć trzeba pamiętać, że krytyka może być przesadzona, szczególnie w internecie. Pisząc list, trzeba więcej pomyśleć, niż pisząc e-mail. Nawet jeśli uważam, że krytyka jest raniąca, niesprawiedliwa, agresywna, że nie jest do końca prawdziwa, to jednak może być w niej coś, co jest prawdziwe.

Bóg może mówić do mnie przez ludzi, którzy są na mnie wściekli, bo coś ich zraniło i to mocno. Muszę akceptować krytykę i każdy list, każdą krytyczną uwagę trzeba rozważyć, ile w niej może być racji, i pomyśleć, co można zrobić. Bóg przemawia różnymi ustami. Boska Opatrzność pozwala i pomaga mi interpretować i przyjmować tę krytykę tak, żeby wyszło z tego coś dobrego.

Powinno się wyjść poza same słowa i emocje, dociec sedna sprawy, o co w tej agresji i złości chodzi. Ludzie chcą coś wyartykułować, wypowiedzieć się. Trzeba słuchać, szczególnie kiedy krytykuje ksiądz albo zakonnica. W każdym dia-

logu trzeba szukać istoty sprawy. To jest podstawa wszelkich relacji, bo jeśli kogoś się krytykuje, to robi się to dlatego, że ten ktoś jest ważny. Inaczej by się nie krytkowało.

Zło może obrócić się w dobro. Na przykład prześladowanie może czasem prowadzić do odnowy i pogłębienia wiary (tak się działo po reformacji i rewolucji francuskiej). Ale krytyka powinna być budująca, a nie destruktywna. Choć nawet w przesadzonej i bezlitosnej krytyce może być ziarno prawdy.

M: Nierzadko ludzie czują i myślą tak: „Mam pozycję i nikt nie będzie mi dyktował, co mam robić”.

B: My, tu w Szwecji, byliśmy jako Kościół przyzwyczajeni do nienawiści, do ludzkiej wrogości, więc postawa „mam pozycję”, nie miała szans, by znaleźć podatny grunt.

M: Na czym polegała ta nienawiść?

B: Na tym, że odmawiano nam prawa do egzystencji. Ale za każdym uczuciem nienawiści kryje się

zwykle jakaś rana. Dlatego trzeba bardzo uważnie słuchać, co się kryje za czyimiś słowami i działaniami. Niewykluczone, że księdzu, który ma doświadczenie, słucha wielu spowiedzi, może łatwiej jest zrozumieć, czego ktoś potrzebuje.



Klasztor karmelitów bosych w Norraby, Szwecja

Sytuacja katolików w Szwecji

Dopiero od roku 1873 można było być w Szwecji praktykującym katolikiem bez obawy przed wydaleniem z kraju. Do roku 1951 nie wolno było katolikom wykonywać zawodu nauczyciela, pielęgniarki ani lekarza.

Klosterförbudet, czyli formalny zakaz zakładania klasztorów został zniesiony w 1977 roku. Wcześniej trzeba było występować z prośbą o specjalne zezwolenie na założenie klasztoru. Klasztor w Norraby uzyskał takie zezwolenie.



Aleja prowadząca do klasztoru
karmelitów bosych w Norraby
(fot. M. Stahre)



Typowy kościół w Skanii, Sireköpinge,
gdzie na cmentarzu pochowani są karmelici boscy (fot. M Stahre)

SPIS TREŚCI

- SŁOWO WSTĘPNE..... 5
- TYTUŁEM WSTĘPU..... 9
- BÓG JEST MIŁOŚCIĄ?..... 12
- ROZGRZESZENIE DLA KOŚCIOŁA..... 15
- INDYWIDUALIZM..... 21
- KTO WIE LEPIEJ I CO... .. 25
- O KRYTYCE 28
- KATOLICKA SZWECJA I JEJ BISKUP.. .. 32
- POKORA, PAPIESKIE GRZECHY
I NIEOMYLNOSĆ..... 43
- ZAUFAC, ALE JAK? 48
- BÓG WYNALAZKIEM CZŁOWIEKA? 56
- WARTOŚĆ CZŁOWIEKA..... 60
- SUMIENIE, DOBRO I ZŁO..... 67
- MONOPOL NA PRAWDĘ?..... 74
- CZY CHRYSZTUS NIE MIAŁ INNEGO
WYJŚCIA?..... 79

- McDONALD'S I WIECZNOŚĆ 82
- JAK KOCHAĆ?..... 85
- SENS ŻYCIA 91
- DIABEŁ..... 98
- JAK WIERZYĆ? JAK PRZEBACZAĆ?..... 101
- EKUMENIZM W KOŚCIELE
I W MAŁŻEŃSTWIE 112
- ANDERS ARBORELIUS O SOBIE..... 121